Nr. 46 | Kraków, Sobota dnia 26 Lutego 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF BOGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na Prowincji:	
Do końca roku 1898 od 1 marca	złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca	złr. **16·60**
Do końca czerwca	zł. **5·30**	Do końca czerwca	zł. **6·60**
Za marzec 1898	złr. **1·35**	Za marzec 1898	złr. **1·70**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem ***20 ct.*** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct**. Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct**.

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct**. więcej.

Po zamknięciu Sejmu.

„Bądź harmonją wśród burz niepokoju... i strojem w rozstroju!“ — takie hasło rzucono Sejmowi naszemu, kiedy ledwie po przebrzmieniu niesłychanych państwowych skandalów, zbierał się w grudniu z. r. na ukończoną obecnie sesję. „Harmonji“ istotnie nie brakło posiedzeniom i uchwałom Sejmu naszego, ale była to harmonja muzyki cichej i mdłej, harmonja kołysanki raczej, niż odgłośnej i silnej muzyki przyszłości. Co do tonu, było to najważniejszym i stałym ostatniej sesji sejmowej grzechem. Wobec strasznego państwowego wirwaru, wśród ech walki, dolatujących z Pragi i wśród odbywającego się przełomowego w Austrji fermentu, nałożenie sobie przez Sejm nasz z góry pewnego hamulca, pewnego zaokrąglenia kantów, było myślą słuszną i dobrą. Ale ta dalekość od radykalizmu i rozwaga polityczna powinna była stać się rzeczywiście tylko dla czynów hamulcem w czasach, kiedy obrzydliwości położenia, burzące po prostu krew w żyłach, pobudzają do energicznej reakcji; powinna była posłużyć tylko do dokładnego rozważenia i odkreślenia granic, do jakich pójść należało. U nas zaś hasło „harmonji“ wyrodziło niestety przedewszystkiem bezkrwistość, brak wszelkich akcentów i połowiczność.

Bezkrwistość ta i połowiczność zaznaczyła się z natury rzeczy najmocniej tam, gdzie właśnie najbardziej szło o „harmonję“ — w politycznej stronie działalności sejmowej sesji. Najważniejszy w tej dziedzinie akt, adres wystosowany do cesarza, został już przez nas i przez cały prawie nasz ogół należycie i dostatecznie oceniony. Wystarczy zestawić go z wcale nie zbyt radykalnym, ale męzkim i dzielnym adresem Sejmu czeskiego, by odczuć całą naszego adresu bladość. Przeharmonizowanie i przecyzelowanie sprawiło, że jest on enuncjacją co do formy zupełnie niedołężną, która silniejszego nie wywołuje wrażenia i niewyrazistością swoją odbiera spodziewanej akcji stojącego za nim ciała wszelki poważniejszy charakter.

Z kwestją adresu łączyła się silnie, — podobno za kulisami aż przygłuszająco — tak zwana sprawa ruska. Tutaj udało się także doprowadzić do harmonji, i to zaiste jest objawem bardzo pocieszającym. Większość sejmowa i narodowa w kraju naszym poczuła się do obowiązku dość daleko idących ustępstw, które z punktu widzenia sprawiedliwości, bronionej dziś jedynie przez Słowian w Austrji, za piękny czyn jej poczytać należy. Najważniejsze w tym kierunku wnioski doczekały się rzeczowego rozpatrzenia i słusznego załatwienia, i pozwalają żywić nadzieję, że się dzięki nim ustali normalny stosunek, nawiązany między obu „pod jednym dachem“ galicyjskim mieszkającymi narodami.

W dział „polityczny“ wkraczała trzecia ważna kwestja, jaką się Sejm w ostatniej sesji zajmował, kwestja reformy wyborczej. Ani sposób jej postawienia, zbyt mało szczery i przygotowany, ani tem bardziej jej załatwienie nie może być nazwane zadowalniającem. Skrócona dyskusja nad wnioskiem p. Weigla i tow. dopełniła tylko niefortunnego obrazu. Sprawa zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, choćby w duchu upadłych obecnie wniosków, analogicznych z parlamentarną reformą Badeniego, pozostała sprawą wiszącą, do której trzeba będzie w niedługim czasie powrócić, pomimo gwałtownej reakcji, z jaką się wnioski spotkały na prawicy Sejmu. Wypowiedziane zaś z tej strony ku jej pogromowi słowa, zakończone miejscami dość nietaktowną, niewytrzymującą krytyki fantasmagorją jeneralnego oratora, okazały tylko niezbicie, że długo jeszcze będziemy musieli czekać na spełnienie tego rozszerzenia sejmowej ordynacji wyborczej, które jest konieczne już choćby ze względu na tę wielką reformę politycznych urządzeń państwa, jakiej się Sejm nasz, choć blado, w adresie domaga.

Ze spraw bieżących, obok uchwalenia budżetu, rozprawa nad szkolnictwem dostarczyła Sejmowi obszernego do pracy wątku. Nie da się zaprzeczyć, że na tem polu uczyniono niejedno dodatnie; przykrem wspomnieniem pozostanie jednak udaremnione także przez stronnictwo konserwatywne polepszenie doli nauczycieli ludowych, którym nie zniżono lat ciężkiej służby. Twarda polityka p. Bobrzyńskiego odniosła znowu jedno z twardych swych zwycięstw. — Jasną kartą dyskusji szkolnej pozostanie mowa ludowego posła Wójcika, który sam jeden, w jędrnem a pięknem przemówieniu, nawoływał do „odaustrjaczczenia“, a unarodowienia wychowania młodzieży w naszych szkołach i do uczciwego traktowania w niej historji Polski. Koniec przemówienia posła Wójcika, o poczuciu narodowem jako *antidotum* na wywrotowe prądy, i cała mowa, stanowią piękny dowód na stary pewnik, że chłopu polskiemu trzeba dać tylko trochę oświaty, a będzie on pierwszy z tych, którzy się „poczuli Polakami!“

Na polu ekonomicznem praca ubiegłej sesji sejmowej okazała się pilną i wydatną. Załatwiono nietylko cały materjał przedłożony, ale także wiele spraw, wynikłych z własnej inicjatywy członków Sejmu. Były i prace obszerne i trudne, jak n. p. ustawa o komasacji gruntów. Prawdą też jest, że w bieżącym roku sesja sejmowa nieco więcej miała pozostawionego czasu, niż w latach poprzednich.

Z okazji sześćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. uchwalił Sejm jednogłośnie wysłanie Papieżowi adresu z hołdem i życzeniami. Był to nowy piękny objaw dawnej polskiej tradycji, która nasz kraj i naród stawiała i stawia zawsze u stóp Stolicy Apostolskiej.

Sesja sejmowa zakończyła się znanym epizodem z wnioskiem p. Wachnianina o wezwanie rządu w sprawie języka ruskiego w sądach i urzędach. Epizod ten odznaczył się tem, że odegrało w nim rolę trochę zapomniane Sejmowe Koło polskie. Koło to, po wiadomem uchwale iu wniosku, przyjęło jeszcze, na wniosek p. Romanowicza, następującą rezolucję:

„Koło uchwala: 1) iż w każdej sprawie, mającej znaczenie narodowe, zwłaszcza zaś w każdej sprawie językowej, Koło polskie ma być bezzwłocznie zwołane, jak tylko pojawi się wniosek, do takiej sprawy się odnoszący; 2) iż w żadnej tego rodzaju sprawie właściwa komisja nie może powziąć uchwały, zanim zapadnie uchwała w Kole, szczególnie zaś nie może w tej sprawie przeprowadzać rokowań z posłami narodowości ruskiej.

„Koło wzywa prezydjum, aby w takich razach samo zwoływało Koło, nie czekając inicjatywy posłów“.

Jako powód tej uchwały podano, że w tegorocznej sesji trzy sprawy tego rodzaju, o jakich w rezolucji mowa, zostały w komisjach załatwione i do pełnej Izby wniesione bez poprzedniego omówienia sprawy w Kole. W ten zaś sposób Koło traciłoby swoją rację bytu, jako ciało, mające stać na straży wspólnych wszystkich polskim stronnictwom spraw narodowych polskich, a tylko w tem leży podstawa tej solidarności, do jakiej nawołuje Komitet Centralny.

Obaczymy o ile uda się po tyloletniem dyskredytowaniu idei solidarności wlać życie w instytucję i wzbudzić do niej zaufanie. Jesteśmy pod tym względem nieco sceptycznie usposobieni. **Z. I.**

Wiec ludowy w Cieszynie.

Cieszyn 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zapowiedziane przez ks. Stojałowskiego zgromadzenie ludowe na dzień 20 b. m., w celu założenia Stowarzyszenia chrześcijańskich robotników i robotnic, wprawiło tutejszą partję socjalno-demokratyczną w ruch gorączkowy. Pan Reger (tutejszy przywódca i zawodowy agitator socjalno-demokratyczny) słowem i pismem zapowiadał swe własne i „towarzyszy“ przybycie; rozpuszczono nawet niemiecką odezwę, wzywającą do licznego zjawienia się, w celu zdemaskowania ks. Stojałowskiego, którego mianem *polnischer Gaukler* obdarowano. Jednem słowem zapowiadała się burza, wzniecająca w umysłach wielu obawę rozbicia zgromadzenia.

O godzinie drugiej, na którą początek zgromadzenia naznaczono, sala Czytelni ludowej, jak i przyległe ubikacje, wypełniły się szczelnie. Zgromadzonych było przeszło 1.000 osób. Zebranych powitał w imieniu redakcji *Wieńca* i *Pszczółki* zapraszający p. Wiktor Skołyszewski, prosząc tych panów, którzy z ciekawości na zgromadzenie przybyli, by unikając tego wszystkiego coby spokój zamącić mogło, przysłuchali się, jak naradzają się nad swoją dolą robotnicy, dla których religja jest konieczną potrzebą, a Ojczyzna i narodowość nie są frazesem, jak ci robotnicy o prawa swe upominać się i takowe zdobywać umieją; w końcu poprosił zgromadzonych o wybór przewodniczącego. Po oświadczeniu i groźbie komisarza, że przewodniczącym może być tylko jeden z zapraszających, a to dlatego, gdyż w tym wypadku o założenie stowarzyszenia się rozchodzi, i że w przeciwnym razie zgromadzenie rozwiąże — i po deklaracji p. Regera, że socjalni demokraci dobrowolnie od wyboru prezydjum odstępują, zebrani wybrali przewodniczącym ks. St. Stojałowskiego, a zastępcami p. dra Kreisla, redaktora *Gwiazdki cieszyńskiej* i p. Jana Koszpra, robotnika z Trzyńca, a sekretarzami p. Friedla, redaktora *Głosu ludu śląskiego* i p. Wiktora Skołyszewskiego, współredaktora *Wieńca* i *Pszczółki*.

Referentem pierwszego punktu: „O potrzebie organizacji“ był p. Skołyszewski, który w półgodzinnem przemówieniu omówił przykrą dolę robotnika i źródło tej niedoli, poczem zastanowił się nad sposobami usunięcia złego. W tej sprawie zabrał także głos ks. Stojałowski, który omówiwszy obszernie stosunki śląskie, objaśnił statuty zawiązać się mającego stowarzyszenia.

Dr Kreisel wskazał na zasługi ks. Stojałowskiego i w imieniu swoich przyjaciół politycznych zapewnił zgromadzonych, że tam, gdzie będzie szło o wywalczenie słusznych praw dla robotnika, tam będzie szedł zawsze ręka w rękę z robotnikami.

„Towarzysz“ Reger wystąpił jak zwykle, w sposób ogólną niechęć i rozdrażnienie wywołujący. Wprost w karczemny sposób napadł na ks. Stojałowskiego, dalej żalił się na rozmaite „absteoherki“ (oryginalne wyrażenie p Regera) padłe z ust poprzednich mowców.

Kiedy jednak szereg swych kłamstw uwieńczył twierdzeniem, że dla socjalno-demokratów religja jest rzeczą najświętszą, miara cierpliwości słuchających go robotników się przebrała, a jeden z nich wykrzyknął: „a ty masz religję“, co „towarzysza“ Regera zupełnie z tropu zbiło (przed paru miesiącami oświadczył bowiem Reger, że jest bezwyznaniowym i drwiąco wśród zebranych robotników o religji się wyraził). Mowy swej nie zdołał jednak p. Regier zakończyć, ponieważ oburzeni robotnicy dalej mówić mu nie dali. Przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli: 1) ks. Stanisław Stojałowski, 2) dr Kreisel, 3) Wiktor Skołyszewski, 4) Bąkowski, art.-rzeźbiarz, 5) Antoni Ścibora, współprac. *Wieńca* i *Pszczółki*, 6) Oleksy, czel. stolarski, 7) Procko, czel. ślusarski, 8) Miodoński Franciszek, majster szewski, 9) Wałoszek Franciszek, górnik i 10) Prażmowski, ślifierz.

Daleko bardziej interesującym był przebieg obrad nad drugim punktem porządku dziennego: O komorze arcyksiążęcej. Ks. Stojałowski wykazawszy zebranym, że w rękach arcyksiążęcych około 14 mil kwadratowych, a w rękach hr. Larischa 7 mil kw. się znajduje, co przeszło połowę powierzchni ks. cieszyńskiego stanowi, wykazał, że tej wielkiej powierzchni kraju odpowiednia władza i wpływ towarzyszy; ludzie na czele komory cieszyńskiej stojący, trzęsą całym krajem, mają swoich ludzi w starostwach, sądach, w szkołach na plebanji, i urzędach, w gminie i karczmie, że tam gdzie krokiem nastąpisz, to otrzeć się musisz o dyrektora, verwaltera, förstera, hutmistrza, dozorcę, gajnego i inne figury, którym zdaje się, że ludność księstwa cieszyńskiego stworzoną została na ich usługi i do oddawania im czci bałwochwalczej. Ludzie ci nie dosyć, że postępują sobie z robotnikami w sposób wprost bezwzględny i nie dosyć, że traktują robotników tak, jak plantatorzy w Kamerunie negrów afrykańskich, ale wyzyskując lud materjalnie (przez kiepską płacę) starają się go germanizować, a nie dają często zarobku ludziom dlatego, że ci językiem ojczystym polskim o pracę proszą. Smutne stosunki, jakie w Cieszyńskiem panują, są w przeważnej części zasługą komory arcyksiążęcej, która nie przebiera w środkach, ażeby przy wpływie swoim się utrzymać i takowy ozem bardziej rozszerzać. Wzgląd na dobro ludu, na dobro robotników u ludzi tych nie istnieje. Czy przez brak ostrożności setki ofiar w kopalniach padają i liczne rodziny osierocą, jest dla nich rzeczą obojętną, owszem dla uchylenia się od kontroli dyrektor kopalni każe się na burmistrza wybierać. Lecz to nie koniec. Tych wszystkich krzywd ludu polskiego na Śląsku, ciążących na sumieniu komory arcyksiążęcej, tychby przez kilka dni nie wypowiedział, a pisać by je potrzeba krwią i łzami biednych, nieszczęśliwych ludzi. Przeciw tym nadużyciom wystąpiłem przed kilku laty, mówił ks. poseł, i chociaż to, co zarzucałem przed sądem, udowodniłem, to przecież musiałem za obrazę potężnych królów i królików śląskich Oelweinów i innych dobrodziei przez 7 miesięcy w więzieniu siedzieć. Od tego czasu nikt się głosu nawet podnieść nie ośmielił. Wprost przeciwnie jeden z posłów polskich chwalił komorę, mówiąc, że najniższy miesięczny zarobek robotnika od 30—40 złr. wynosi, co jest straszną bajką. Przez takie wieści tylko wyzyskiwaczom w ich rzemiośle się pomaga. Pierwszem mojem zadaniem będzie podniesienie tych krzywd w parlamencie, może być, że ich przecie wstyd choć częściowo poprawić zdoła.

Co się zaś tyczy zapędów germanizatorskich, to powiedzieć tutaj muszę, że chociażby Niemcy i komora nie wiedzieć co robili, chociażby krzywdę i ucisk jeszcze bardziej rozszerzyli (o ile można by ją jeszcze rozszerzyć) to wieża piastowska wskazuje i po wieki świadczyć będzie, że Śląsk jest polskim krajem i da Bóg na wieki polskim pozostanie! (Zgromadzeni wznoszą okrzyki na cześć ks. Stojałowskiego).

Dr Włodzimierz Lewicki przemawia w świetny sposób o wyzysku komory, porównując stosunki w Cieszyńskiem, ze stosunkami w Żywieczczyźnie panującymi. Przeciw organizacji z góry, mówi mowca, koniecznie potrzeba zaprowadzić organizację z dołu; gdyż tylko w ten sposób walka nasza, przeciw wrogom naszym prowadzona, na pewne powodzenie liczyć może. W Żywieczczyźnie, również podobne, jak w Cieszyńskiem panują stosunki. I tam tak samo komora jest wszechpotężnym panem, albo się ją bezwzględnie słucha i bez szemrania krzywdzić się jej daje, lub też jest się straconym człowiekiem; nawet, gdyby skarga była jak najbardziej uzasadnioną, a krzywda najwidoczniejszą. Statystyka kryminalna tamtych powiatów przedstawia się strasznie. Prawie co drugi człowiek siedział w kryminale za kradzież lasową, spowodowaną bezprawnem usunięciem wiekowych praw okolicznej ludności do poboru drzewa i ściółki, a przecież nasze areszty i kryminały to przecie szkoły i akademje kradzieży i rozboju. Tak więc dzięki komorze arcyksiążęcej, moralność tamtejszej ludności znacznie cierpi, a jak bezpośrednio na dobro i oświatę okolicy komora oddziałuje, przykład m. Milówka, małe miasteczko górskie, w którem komora 21 szynków założyła, a otwarciu czteroklasowej szkoły ludowej jak najpoważniejsze trudności czyni. Smutnym faktem jest, że pomimo tych wielkich krzywd nie znalazła się żadna grupa poselska w Radzie państwa, którąby je podnieść i należycie napiętnować zechciała. Nie uczynili tego nawet socjalni demokraci, którzy tyle obiecywali i z takim szumnym programem do parlamentu weszli. (Huczne oklaski).

P. Groebel przytacza do nieba o pomstę wołający fakt krzywdy popełnionej przez zarząd dóbr hr. Larisch Mönnicha, na biednym robotniku Janie Pytliku, ojcu 8 ga dzieci, który w pracy utracił jedno oko i ze służby bez najmniejszej odprawy wypędzonym został.

Dr Kreisel, przytacza liczne przykłady udowadniające, że los robotnika w górach jest tak samo smutny jak dola robotnika na równinie, a dola robotnika jest tak samo gorzka jak los włościanina.

Włościanin w górach otoczony zewsząd lasami arcyksiążęcymi jest nawet swego majątku niepewnym, na szkody przez zwierzynę narażony jest przez rok cały, ale niech nie myśli o odszkodowaniu. Przytacza przykład udowadniający, że jedna gmina, która prawa swego doszła, zupełnie od zarobku usuniętą została. Tak samo rzecz ma się z rybołostwem.

P. Reger zabierając głos zarzucał pp. Lewickiemu, dr Kreiselowi i Skołyszewskiemu, że używają frazesów, następnie zgłosił kilka wniosków w sprawie robotniczej (podane w rezolucji) w końcu oświadczył, że nie Niemcy, ale inżynierowie czescy rozszerzają pomiędzy ludem germanizację.

P. Lewicki wykazał w wymowny sposób brak uzasadnienia zarzutów przez p. Regera czynionych, to samo i dr Kreisel, a Skołyszewski na dowód, że najzupełniej z 8-mio godzinnym dniem pracy się zgadza, przyjął jako swój wniosek p. Regera.

Przemawiał jeszcze p. Słowik, w sposób nader piękny o stosunkach w szkole i między nauczycielstwem panujących stawiając odpowiednie wnioski.

P. Frydel mówił o stosunkach podatkowych również odpowiednie zgłaszając wnioski.

W końcu ks. Stojałowski streszczając wszystko, co w tej sprawie mówiono, odczytał żądania i życzenia ludu polskiego na Śląsku. Tekst tych życzeń i żądań podamy jutro. Łysz.

Z KRAJU.

Lwów d. 24 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Kompozytorski koncert Zygmunta Noskowskiego. — Charakterystyka jego utworów.

Zygmunt Noskowski skorzystał z pobytu swego we Lwowie i widocznie zagrzany niezwykłem powodzeniem „Livii Quintilli“, która wciąż zapełnia teatr, dał wczoraj także w teatrze wielki koncert kompozytorski, na który oprócz wstępnego uroczystego marsza i drobniejszych utworów wykonanych na fortepianie przez p. Melcesa i odśpiewanych przez amatora artystę dra Szulisławskiego — złożyły się większych rozmiarów kompozycje, jak: „Pojedziemy na łów“, „Oj na dół rzeka płynie“, „Chór pól i łąk“, „Krakowiak i mazur“ z melodyj ludowych i nakoniec „Jaś“ ballada ludowa w formie warjacji na solo sopran, tenor, chór i orkiestrę. W wykonaniu tych kompozycyj brały udział: stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia“ i orkiestra teatralna pod kierunkiem samego kompozytora.

W układzie tego koncertu widoczna była pewna szlachetna tendencja: programowy jego charakter był wyłącznie narodowy. Mniej obeznanym z literaturą muzyczną, Noskowski chciał pokazać, że choć „Livia Quintilla“, jest dziełem kosmopolitycznem, kompozytor jej dla muzyki polskiej, narodowej pracował wiele i z chlubą dla swego imienia. Tak jest rzeczywiście.

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

35 (Dokończenie).

„Śledztwo w tej sprawie jest prowadzone gorliwie; władza spodziewa się otrzymać wiele wyjaśnień od porucznika Ronaya, z którym porucznik Borkam w ostatniej chwili rozmawiał. Ponieważ oficer Borkam stał w bliższych stosunkach z piękną córką Gedejlego Wolfa, spodziewanem więc jest, że i ta udzieli wiele bliższych wyjaśnień. Cała ta tajemnicza sprawa wzbudza w okolicy wielkie zainteresowanie“.

Na innem zaś miejscu pismo to zamieściło drugą notatkę:

„Wypadek w synagodze. W zeszłą środę, w dniu żydowskiego święta pojednania, wydarzył się w haroweskiej synagodze nieszczęśliwy wypadek. Nowy pająk mosiężny spadł nagle podczas święta, wskutek czego powstała wielka panika w bóżnicy. Na niebezpieczeństwo starej synagogi zwracaliśmy bardzo często uwagę bez skutku. Żydzi mogą mówić o szczęściu, ponieważ wypadek ten nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw i nie sprowadził ran śmiertelnych. Największe rany odnieśli: Dawid Feigelstock na karku, Tobias Rothkugel na plecach, Gedejle Wolf głębokie rany na głowie i t. d.“

Minęło lat pięć.

W czasie tym „Tygodnik powiatowy“ umieścił na swoich szpaltach sensacyjny artykuł, p. t.: „Tajemnicze zniknięcie oficera kawalerji — wyjaśnione!“

„Czytelnicy nasi — pisał „Tygodnik“ — przypomną sobie tajemniczy wypadek, który przed pięciu laty wzbudził w najwyższym stopniu zainteresowanie się całego ogółu w Harowesce, o czem i my w swoim czasie donosiliśmy. Dziwna ta zagadka została niespodziewanie dziwnie rozwiązana. Porucznik Borkam, młody oficer, który wówczas tajemniczo zniknął, w ostatniej chwili rozmawiał z swoim kolegą, porucznikiem Ronayem i wyraził chęć udania się do synagogi. Później więc połączono zniknięcie oficera z wypadkiem w bóżnicy. Ponieważ śledztwo wykazało, że Gedejle Wolf pozostawał w nieprzyjaznych stosunkach z porucznikiem, uwięził sąd tego żyda. Rozprawa jednak nie dostarczyła dostatecznych dowodów, zeznania bowiem żydów, że porucznik Borkam w owym dniu nie był wcale w synagodze, były tak stanowcze i zgodne, że sąd dla braku dowodów musiał zaprzestać dalszych kroków i wypuścić na wolność uwięzionego Gedejlego Wolfa. Od tego czasu sprawa ta zeszła z porządku.

„Dziś jednak została znów przywróconą; Gedejle Wolf został powtórnie osadzony w więzieniu, a to z powodu odkrycia, jakie nastąpiło dnia wczorajszego:

„Onegdaj wieczorem powracał z targu wieśniak, nazwiskiem Jan Raków; trochę podochocony zjechał z drogi i popędził konie przez pole, w kierunku, gdzie płynie rzeka. Z powodu nieostrożności spadł wieśniak z wozem ze stromego brzegu do rzeki. Jeden koń zginął, drugi i wieśniak cudem prawie uniknęli zguby. Wczoraj udał się Raków z kilkoma innymi wieśniakami na miejsce wypadku, by wyciągnąć wóz z wody i przy tej sposobności znaleźli ci ludzie pod brzegiem rzeki, w zaroślach, trupa, okrytego szlamem i roślinami. Wieśniacy nie omieszkali donieść o tem władzy. Wydelegowana komisja sądowa zbadała, że trup długie już lata leżał w wodzie i — jak to można było poznać po resztkach szlifów i węzłów, że był to jakiś oficer huzarów. Wszystkie okoliczności wskazywały na to, że znaleziony trup był — trupem owego porucznika, Teodora Borkama i że w tem leży jakaś zbrodnia. Czaszka wskazywała głębokie uderzenia tępem narzędziem, ciało obsypane było kamieniami, by nie wypłynęło na powierzchnię. Trup leżał w pobliżu starej, poprzedniej synagogi.

„Śledztwo więc, zaniechane przed pięciu laty, zostało zarządzone z jak największą energją, winni z pewnością zostaną ukarani. Nie ulega wątpliwości, że porucznik Borkam był w sądny dzień roku 186.. w synagodze, ale już z niej nie wyszedł. Z jakich jednak pobudek została spełniona przerażająca zbrodnia o tem na razie niewiadomo, wykaże to śledztwo. Przyjdzie to z wielką trudnością, świadkowie bowiem, sami żydzi, prędzej daliby się zabić, niż zeznać na niekorzyść swego współwyznawcy. Zbrodnia więc z powodu swej tajemniczej zasłony pozostanie może na zawsze zagadką“.

KONIEC.

W tych kompozycjach Noskowskiego uderza właśnie potężna struna narodowa, ale mimo swej zamaszystości, ludowej sielankowości płynącej ze swojszczyzny, mimo tych motywów, które się tyle razy obijają o uszy polskie, a zawsze potrącają o serce, — mimo zdaje się wyczerpanego motywowego materjału — Noskowski jest tak oryginalny, tak opanowywa osobną indywidualność każdego instrumentu w orkiestrze, tak te instrumenty idą w chór, lub każdy swoją drogą, a zawsze wszystkie do jednego celu, że ta jego instrumentacja, gdy wmiesza w swoje objęcia piosnkę, którą się słyszało, a nuta jej spopularyzowała się na ustach ludu — to piosnka ta wybiega w dziwnie charakterystycznych, w dziwnie pięknych szatach — a wszystko, w co jest przystrojona, to jej do twarzy, jak kwiat kobiecie, czy ona panią w aksamitach, czy dziewczyną, co gęsi na łące pasie...

Mistrzem jest Noskowski w instrumentacji, ale dusza tego instrumentowania, co obejmuje utwór Bóg wie skąd poczęty i kiedy, a żyjący od wiek wieków na ustach ludu — ta dusza ogarnia ją, otula, bawi się z nią i prosta piosnka rozhołubiona, rozpieszczona, rozmarzona, rozkapryszona nawet — jaknajrozkoszniejsza niewinnością i wdziękiem *sans le savoir* dziewczyna, śmieje się, płacze, tańczy, modli się, a zawsze tak, że ten, co go życie złamało lub pokaleczyło, gdy tego słucha, lepiej mu jest i przez łzy szepnie: „chociaż to życie... jednak jest w niem coś więcej, jak... mięso...“ Taki np. „Krakowiak“... Skąd się wzięła ta nuta — może jeszcze wybiegła z ducha polskiego, co się unosił wówczas nad ziemią naszą, gdy Polska poczęła się wyłaniać ze Słowiańszczyzny — kto to tam wie... No, ale Noskowski, co on wyrabia z tym „Krakowiakiem“, to świat się kończy!... Gdym go słuchał wczoraj, zdawało mi się właśnie, że ten „Krakowiak“ w instrumentacji Noskowskiego rozkoszuje się, igra, hula, bryka, a krzesze podkówkami po tych kwiatach, łąkach, lasach i zbożach naszych, które mu kompozytor ściele pod nogi, albo owija na wszystkie strony bluszczem i powojem pozostawiając zawsze twarz otwartą, jasną, uśmiechniętą, szczerą, a tak zacną i tryskającą męstwem i rycerskością, że wróg zawstydzony podziwia ją, boi się i nieraz sam uśmiecha się do tej twarzy, przed którą nawet djabeł, choćby na chwilę, poczuje się lepszym...

Mistrzem jest Noskowski w dysonansach, a właściwie w spożytkowywaniu ich dla harmonji, dla melodji... Doprawdy taka zdolność przydałaby się w polityce — a u nas w Austrji, gdzie się ciągle stroją fortepiany — zużytkowanie dysonansów przyniosłoby niepospolitą korzyść...

A propos dysonansów — w naszym światku muzycznym lwowskim, pobyt Noskowskiego wywołał... dysonanse... Nie mogą mu darować *Livii Quintilli.*

Co to za nieprzyjemność, gdy rzecz jakaś ma powodzenie dla tych, co nie mogą mieć żadnego powodzenia innego z tej prostej przyczyny, że nic nigdy nie wysmarzą ze swoich mózgownic... Naturalnie i to jest nieprzyjemne, że przybył ktoś, który przerasta „kogosiów“ o całą głowę i nie blichtr, lecz talent, prawdziwy, szlachetny, duży, daje sztuce polskiej, a kocha ją nad wszystko.

U nas we Lwowie prześliczne są stosunki muzyczne, każdy gra na swoim instrumencie osobno i, gdyby można, jeden drugiemu o łeb potłukłby instrument...

Takiej, *jalousie*j *de metier*, jaką przesiąknięci są lwowscy rycerze instrumentów rżniętych, dętych i grdykowych — chyba w piekle szukać trzeba, gdzie cieszą się z upadku człowieka, a smucą, gdy idzie w górę z podniesioną głową..

A gniazdeczka w tym światku są różne i składają się z rozmaitych liści i gałązek... Ale o tem, potem. Ciekawe to sprawy i potrzebują więcej miejsca — więc odkładam je na później...

Na wczorajszym kompozytorskim koncercie, na którym nawiasem mówiąc „firmowi“ muzycy chowali się po kątach, aby publiczność nie widziała gumigutowych ich twarzy na poczekaniu pożółkłych z zazdrości — oprócz masy oklasków i wywoływań, otrzymał Noskowski dwa wspaniałe wieńce: jeden od „Wdzięcznych uczniów“, drugi od „Lutni“. **Zet.**

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 23 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Echa z procesu Zoli.

Paryż odetchnął... Długie dni niecierpliwego oczekiwania zostały uwieńczone rezultatem, wykazującym, że we Francji z kodeksu moralnego nie zostały jeszcze wykreślone: prawda i sprawiedliwość, że i w tym kraju wolności zbrodniarz, osłaniający się aureolą swego imienia, nie uniknie zasłużonej, sprawiedliwej kary. Gorączka, jaka owładnęła umysłami Francuzów podczas rozwlekłej rozprawy autora „Nany“, uchyliła uwagę od innych osobistości, które w sprawie Zoli wybitną rolę odgrywały: od obrońców.

Ze sprawozdań, jakie posyłałem do *Głosu*, można się było przekonać o bezczelności adwokatów: Laboriego i Clemenceau; pierwszy szczególnie w swoim prawdziwym czy udanym fanatyzmie i uwielbieniu dla francuskiego powieściopisarza, posuwał się nieraz do niemożliwego stopnia bezczelności i arogancji, użył nawet podstępu, niecnego kłamstwa, by tylko zyskać przychylność i sympatję u sędziów przysięgłych... Wyprzeć się swej narodowości dla interesu i do tego jeszcze wcale nieszlachetnego — mógł tylko adherent Zoli. Uczynił to adw. Labori na jednem z posiedzeń sądowego trybunału. „Jestem Francuzem z krwi i kości!“ wołał z patosem do publiczności i do sędziów przysięgłych — tymczasem prawda, która prędzej czy później zawsze musi wyjść na jaw, i tym razem została wykryta. Pokazało się, że szanowny obrońca Zoli jest tak samo, jak jego klient — renegatem. „Z krwi i kości“ Niemiec, wychowywany w Prusach, w starszym już wieku opuścił swoją ojczyznę, by przez renegactwo dojść do większej klienteli we Francji.

Godnym zaiste towarzyszem Laboriego jest Jerzy Clémenceau, który również nie omieszkał użyć podstępu, gdy szło o uczucia patrjotyczne. Człowiek ten, który w swem *plaidoyer* przywłaszczył sobie stanowisko „obrońcy armji francuskiej“, jest najzwyklejszym żydem, zięciem wiedeńskiego żyda „od“ *Tagblattu*, Maurycego (?) Schepsa. Żyd ten w swojej mowie co krok napadał na Chrześcijan, szydził z uczuć religijnych, wyśmiewając wysiłki ich w tem zrzuceniu z siebie żydowskiego jarzma. Jako przykład tej pełnej obelg mowy, przytoczę jeden ustęp, wykazujący dosadnie bezczelność obrońcy dziennika *Aurore*.

„Francuski naród — mówił Clémenceau, — jest najszlachetniejszym i najznakomitszym. Tu prawa ludzkie mają swoją pierwotną kolebkę, prawa stworzone przez Francję na wieki. We Francji zawsze miano wielki respekt przed *chose jugée*, przed prawomocnym wyrokiem.,. (Wskazując na krucyfiks wiszący nad trybunałem). Oto macie przed sobą taką jedną *chose jugée*!... (W sali okropne wzburzenie i okrzyki: Ty przeklęty żydzie! zaprzedańcze! Od Chrystusa wara!) Tę „sprawę przesądzoną“ — kończy Clémenceau — zawieszono po za plecyma sędziów, by ci na nią nie patrzyli! — (Ponowne oburzenie i okrzyki: „Judasz!“)

Takie porównanie sprawy żydowskiego zdrajcy, Dreyfusa z Chrystusem mogło, a nawet powinno było oburzyć obecnych w sali, tem bardziej, że słowa te wyszły z ust — żyda. Wysiłki takie obrońców wskazywały tylko, że i sami dobrze byli przeświadczeni o winie powieściopisarza i że do obrony oskarżonego używali podłych i niezręcznych manewrów, które nie zdołały ochronić Zolę od zasłużonej więziennej celi...

Obrońcy w proces Zoli mieszali kwestje społeczne, kwestje antysemityzmu. Clémenceau, widocznie pod wpływem artykułu angielskiego antykatolickiego tygodnika *Review of Reviews*, nie mógł się powstrzymać od pełnych śmieszności gróźb i próśb, że teraz nad głowami żydów francuskich wisi groźba nocy św. Bartłomieja i że obecnie we Francji zaczyna się religijna walka. „Połóżcie koniec tej walce“ — wołał do przysięgłych — „uwolnijcie Zolę, bo to jedyny środek uchylenia tej walki!“ Niemniej i Labori brał na każdem prawie miejscu w obronę „braci starozakonych“, których francuski przywódca tak chwalił. Za to Zola z właściwem sobie samochwalstwem i chełpliwością, może teraz powiedzieć: „Runąłem z piedestału!“

Wprawdzie piedestał ten stał zawsze na grzęzkiem błocie, — sam Zola cierpiał i cierpi na manię wielkości, która właśnie stała się dla niego wabikiem w sprawie Dreyfusa, oszukał się jednak autor „Nany“ — celu swego nie dopiął, a dotychczasową popularność naraził na szwank wielki; za słowo *J'accuse* spotkał się z niemiłym okrzykiem *conspuez*! a z czasem może popularność jego pisarska zniknie zupełnie, nie pozostawiając ani śladu po dziełach, w których skazaniec walczył błotem. To błoto właśnie stało się teraz — dla niego zgubą. **K. W.**

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Ministerstwo wyznań i oświaty na posadę rzeczywistego nauczyciela rysunku odręcznego (kompetencje ornamentalne w dziale budowniczym i artystycznym) dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Pobory 1600 złr. i dwa kwinkwenja po 200 złr. Termin podań na ręce Dyrekcji szkoły przemysłowej do 15 marca. — Wydział powiatowy w Sokalu na posadę pisarza gminnego okręgowego z siedzibą w Skomorochach z poborami 480 złr. Termin do 16 marca. — Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Samborze, w sądach powiatowych w Kopyczyńcach, Rożniatowie, Uhnowie i w Kocmarzu (Bukowina); dozorcy więźniów w sądzie krajowym w Czerniowcach i w sądach obwodowych w Brzeżanach, Samborze, Tarnopolu i Złoczowie i pomocniczego woźnego w sądzie krajowym w Czerniowcach. Termin do 31 marca. — Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu na posadę dozorcy więźniów I kl. Termin do 25 marca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Sambora na posadę sekretarza z płacą 1200 złr., termin do 5 marca. — Prokuratorja skarbu we Lwowie na posadę starszego radcy, trzech radcow, jednego sekretarza i ewentualnie na posady kilku adjunktów i koncepistów. Termin do 3-go marca. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę starszego radcy rachunkowego. Termin do 3 marca.

KRONIKA.

Kraków, dnia 26 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Aleksandra biskupa i Nestora.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Żeliwski, sumę odprawi ks. kanonik Wojciechowski.

W kościele OO. Augustjanów, św. Katarzyny, jutro odpust bracki Najświętszej Panny Marji Pocieszenia, a na drugi dzień żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych z Arcybractwa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 29, zachód przypada o godzinie 5 minut 16 długość dnia godzin 10, minut 47.

Stan powietrza. Dnia 26-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 749 8, termometr 0,2 C., wilgotność 96%, wiatr północno-wschodni. 1. Mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dzień święty święcić!

W sprawie święcenia świąt i niedziel otrzymujemy od księdza Stanisława Stojałowskiego, posła do parlamentu, następujące uwagi, które pomieszczamy pozostawiając Wiel. księdzu posłowi odpowiedzialność za niektóre zapatrywania w nich zawarte. Ksiądz Stojałowski pisze:

„Każdy prawy katolik powitał z radością list pasterski księcia biskupa Puzyny w sprawie święcenia świąt i niedziel. Takie męskie i apostolskie słowa potrzebne są w naszym czasie, i gdy częściej padać będą, nie pozostaną bez skutku.

„Na czasie przedewszystkiem jest uwaga, że „ustawy i rozporządzenia rządowe są wbrew przykazaniom Bożym i kościelnym“ — i „niestety pozwalają na to, co właśnie te przykazania zakazują“.

„A odnosi się to nietylko do ustaw i rozporządzeń o spoczynku niedzielnym, ale do innych też rzeczy. Nasze ustawy w ogólności noszą na sobie pogańskie i liberalno-żydowskie piętno. Kodeks cywilny oparty na pojęciach rzymskiego prawa jest cały, jak ktoś trafnie zauważył, obmyślany dla obrony posiadającego i możnego przeciw temu, który nic nie ma, lub jest słabszym. Ztąd owo przysłowie: *beati possidentes* — i ono monstrum prowizorjalne.

„Kodeks karny jest na wskróś policyjno-absolutystyczny, dający możność zamienienia połowy obywateli na zbrodniarzy, choćby tylko przez same przepisy o zbrodni gwałtu publicznego.

„A koło tych dwu kodeksów obraca się całe niemal życie społeczne! Nowsze ustawodawstwo zawsze albo na jeden albo na drugi kodeks się powołuje, i nie wiele lub zgoła nic nie poprawia pogańskiej tendencji i ducha obydwu kodeksów.

„Możnaby tak przejść wszystkie ustawy i wykazać ich niezgodność z przykazaniami boskiemi i kościelnemi — a już niezawodnie z duchem Ewangelji“. Dałby Bóg, abyśmy tedy jak najczęściej słyszeli z ust tak powołanych o tej sprzeczności ustaw i rozporządzeń z przykazaniami, nietylko w listach parsterskich, ale też w ciałach prawodawczych, gdzie nasi Pasterze przecie mają głos zabezpieczony.

„Uznawszy tak z wdzięcznością trafność słów listu pasterskiego, niech mi wolno będzie uczynić jedną uwagę co do ustępu, w którym powiedziano, że: „Wiece i narady puliczne odbywają się jakby umyślnie w tym zamiarze, żeby ludzi odwieść od kościoła, w takim właśnie czasie, kiedy główne się odprawiają nabożeństwa“.

„O ile się to odnosi do zebrań socjalno-demokratycznych, zwoływanych najczęściej na 10 godzinę przedpołudniem w niedzielę i święto, to juści nietylko „jakby umyślnie“, ale „rzeczywiście umyślnie“ dzieje się to tym celem, aby ludzi odwieść od Kościoła. Co do wieców zaś i zebrań urządzanych przez inne stronnictwa, możeby ten zarzut nie był uzasadniony, gdyż zamiaru odwodzenia ludzi od Kościoła nietylko nie ma, ale zazwyczaj zgromadzenia te i wiece rozpoczynają się od wysłuchania mszy św. w kościele, a to jest przecie głównem i jedynie obowiązkowem nabożeństwem.

Jeżeli zgromadzenia te odbywają się w niedzielę popołudniu, to po pierwsze nieszpory do obowiązkowego nabożeństwa się nie zaliczają, a powtóre, stawiając żądanie, aby zgromadzenia i wiece nie odby-

wały się w czasie nieszporów, uniemożliwiłoby się prawie zupełnie odbywanie wieców w niedziele i święta.

„A to przecie nie może być w zamiarach władzy duchownej. Albowiem zgromadzenia i wiece chrześcijańskie są bezwątpienia pożyteczne, kształcące i podnoszące lud pracujący, zatem jest to w swoim rodzaju stosowne święcenie dnia bożego przez podniesienie myśli i ducha ku temu co dobre i szlachetne.

„A dalej, zanimby można w niedziele i święta odradzać odbywania zgromadzeń i wieców, należałoby pierwej przeprowadzić ustawę o skróceniu dnia roboczego, boć gdy w dnie powszednie każdy musi z potrzeby i obowiązku pracować godzin 10 lub więcej, to o odbywaniu zgromadzeń w dzień powszedni mowy być nie może, chyba w nader wyjątkowych okolicznościach.

„Wreszcie byłby łatwy sposób na to, aby zgromadzenia i wiece w niedziele i święta pogodzić z nabożeństwami, a mianowicie tak, aby te nabożeństwa popołudniowe odłożyć na stosowniejszą w dzisiejszych czasach godzinę. W Niemczech, Francji i w samym Rzymie odprawia się wszędzie, gdzie tego potrzeba, nieszpory nie popołudniu, ale wieczorem, albo też odprawia się je nawet w jednym i tym samym kościele dwa i więcej razy, aby każdy mógł być na nich w stosownej dla siebie godzinie, tak samo jak przedpołudniem odprawiają się msze św. co godzina, aby dać wszystkim możność jej wysłuchania. Czemużby tedy n. p. w parafji, gdzie się wiec odbywa, nie mogła być zmieniona godzina nabożeństwa? Wszak przykazanie kościelne poleca uczestniczyć w nabożeństwie, ale godziny na to nie wyznacza. Kościół nie jest instytucją biurokratyczną i nią być nie powinien, a godziny nabożeństw stosowne przed laty 100 czy 50, dzisiaj są częstokroć niepraktyczne. Kościół we wszystkiem pragnie ułatwiać wiernym spełnianie obowiązków i szuka ich dusznego pożytku. Zrozumiano to dawno za granicą i co do godzin nabożeństwa i co do ułatwienia spowiedzi zaprowadzono odpowiednie do ducha czasu zmiany. Wieczorne nabożeństwa i słuchanie spowiedzi wieczorami — co ostatnie u nas uchodzi za *horrendum* — praktykuje się dziś powszechnie, zwłaszcza w okolicach przemysłowych i wielkich miastach. Możeby i nasze kościoły były pełniejsze, a przy spowiednicach znalazłby się niejeden, który jej unika, gdyby w tym kierunku nastąpiła odpowiednia reforma, i gdyby zmianę godziny nabożeństwa nie poczytywano za naruszenie porządku". **Ks. Stanisław Stojałowski**
poseł do parlamentu.

---

* **Nabożeństwo.** Z powodu jubileuszu Ojca św. Leona XIII odbędzie się w kościele N. P. Marji, w niedzielę dnia 25 b. m, o godzinie 3 po południu, uroczyste nabożeństwo, urządzone przez komitet Towarzystwa chrześcijańsko-socjalnego. Na nabożeństwo to zaprasza komitet rękodzielników i włościan.

Obwieszczenie. Z administracji podatków odbieramy następujące pismo: W myśl § 184 ustawy z d, 25 października 1896, nr. 220 dpp. podaje administracja podatków do powszechnej wiadomości, że spisy kontrybuentów zaliczkowych po myśli postanowień § 181 powołanej ustawy do poszczególnych kół wyborczych, a uprawnionych do wyboru członków i zastępców do komisji szacunkowej do podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego miasto Kraków, wyłożone zostały w oddziele rachunkowym administracji podatków (ul. Jagiellońska l. 5/24 II p.) z dniem 25 lutego do przeglądania w godzinach urzędowych.

Prawo przeglądania pomienionych spisów i wnoszenia zażaleń przeciw zaliczaniu do kół wyborczych, trwa przez 8 dni, licząc od dnia 25 lutego do włącznie 4 marca 1898 r. i przysługuje tylko tym, którzy w terminie do włącznie 15 lutego 1898 roku wnieśli fasję i zeznali w niej dochód podatkowi osobisto-dochodowemu podlegający.

Defraudacja w Tow. rękodzielników. (Z sądu przysięgłych). Prokuratorja państwa oskarża Władysława Bruśnickiego, lat 68 liczącego, majstra ciesielskiego, a zarazem byłego urzędnika Zakładu kredytowego dla rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, o to, że jako urzędnik Towarzystwa kredytowego w latach 1893, 1894, 1895 i 1896 oraz w pierwszych miesiącach r. 1897, w zamiarze wyrządzenia Towarzystwu szkody majątkowej, kwotę 300 złr. daleko przenoszącej (6.160 złr.), oraz przysporzenia nieprawnych zysków i korzyści, podrabiał dokumenty prywatne, a mianowicie książeczki wkładkowe tegoż Towarzystwa w ten sposób, że przenosząc do tych podrabianych książeczek salda z dawnych, już zużytych, w miejsce których dotyczącym stronom nowe książeczki wkładkowe wydane zostały, tak podrabiane, jako likwidator Towarzystwa podpisywał, następnie dyrektorowi a zarazem kasjerowi Towarzystwa p. Romanowi Chmurskiemu podstępnie do podpisu podsuwał, a gotówkę podnosił i dla siebie zatrzymywał. Przez czyny te Władysław Bruśnicki oskarżony jest o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200, 201 lit. a) i 203 u. k.

Bruśnicki przez lat kilka dopuszczał się malwersacyj, które ostatecznie podczas jego urlopu w lipcu 1897 r. zostały wykryte. Na razie zapierał się karygodnego czynu, dopiero pod zagrożeniem doniesienia karnego, w parę dni w liście własnoręcznym do syndyka Towarzystwa adw. dra Staniszewskiego wyraźnie przyznał, „że książeczki podrabiał i w ten sposób kilka tysięcy z kasy Towarzystwa wyłudził". Obwiniony podaje, że do czynów oszukańczych skłoniły go kłopoty majątkowe, tem wywołane, że wielu osobom z grzeczności weksle podpisywał, które później sam płacić musiał, tak, że wskutek tych długów wekslowych, Bruśnicki zmuszony był dom swój za cenę 10.500 złr. sprzedać i całą sumę na spłatę stąd wynikłych długów obrócił.

Trybunałowi przewodniczył radca Krzepela, a jako wotanci zasiadali radcy sądu krajowego pp. Pietsch i Osadziński, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Turowicz, obronę prowadził prof. Rosenblatt. Ławę przysięgłych składali: pp. Brummer, Wolfgang, Jachimski, Poturalski, Nachtlicht, Mroczek, Fieber, Leśniowski, Makowski, Nazarkiewicz, Süsser i Koloros, jako zastępca Grünberg. Bruśnicki tłomaczy się przed sądem, że weksle podpisywał ciągle, że jeszcze teraz odbiera wezwania do spłaty. Rujnowały go także niepowodzenia przy łazienkach i że go podciął strejk w roku 1896. Przewodniczący odczytuje sporą listę tych osób, którym Bruśnicki od 20 przeszło lat aż do ostatnich czasów weksle podpisywał, a potem sam za nich płacił, tak że nawet pensja i tantjema razem około 1.100 złr. nie wystarczały na utrzymanie domu. Posagu córce żadnego nie dawał, ponieważ córka miała własny majątek, który otrzymała od swojej ciotki z Warszawy, około 2.000 kilkaset reńskich.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie, na pytanie główne w kierunku zbrodni oszustwa, co do Władysława Bruśnickiego, odpowiedziała 8 głosami **nie**. Trybunał na mocy werdyktu uwolnił oskarżonego od winy i Bruśnicki w kilka chwil opuścił więzienie śledcze w towarzystwie córki. Licznie zebrana publiczność przyjęła werdykt z żywymi objawami zadowolenia.

Walne Zgromadzenie „Stowarzyszenia cechu krawieckiego w Krakowie" odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca b. r. o godzinie 2 po południu w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa, na którem przeprowadzone będą po raz pierwszy wybory do sądu polubownego według przepisu nowego statutu sądu polubownego przy tut. Stowarzyszeniu. Listę członków uprawnionych do głosowania i wyborów przeglądać można w biurze stowarzyszenia przy ulicy Florjańskiej l. 43 codziennie od godziny 10 do 1 w południe.

Krakowski klub szachistów. Na odbytem w dniu 13 b. m. dorocznem walnem Zgromadzeniu klubu szachistów, wybrani zostali: p. B. W. Antoniewicz prezesem, p. dr T. Bujak wiceprezesem, p. A. Chmurski sekretarzem, hr. St. Załuski gospodarzem, p. J. Uziembło skarbnikiem i p. M. Wiewiorowski bibljotekarzem na rok bieżący.

Żyd właścicielem kościoła! W tych dniach zmarł na Kazimierzu żyd Szepse Bertram, który był właścicielem... katolickiego kościoła. Niktby temu nie uwierzył, ale tak jest wistocie. Szepse Bertram kupił w swoim czasie zamknięty kościół katolicki na Kazimierzu pod wezwaniem św. Agnieszki i założył w nim skład żelaza, który dotąd tam istnieje. W średnich wiekach żyda za to spalonoby na stosie — dziś uszło mu to bezkarnie.

Dola listonoszów w Podgórzu. Z Podgórza piszą do nas: Od sześciu lat istnieje w Podgorzu przy poczcie sześciu listonoszów i dwóch woźnych pocztowych. Przez ten czas powiększyła się liczba ludności o jakie 6 tysięcy. Przybyło starostwo powiatowe, powiatowa komenda żandarmerji, kasa chorych, kasa oszczędności i bardzo wiele firm i spółek handlowych. Powiększono personal sądowy, tylko personal pocztowy pozostał dotychczas taki sam, jak dawniej. Siła listonoszów i woźnych jest w naszem miasteczku stanowczo zamała, nie dziw więc, że ci nie mogą podołać swemu zadaniu. Listonosze mają poruczone do doręczenia np. listy pieniężne, listy polecone, przekazy pocztowe, adresy przesyłkowe, zlecenia pocztowe, awisa kolejowe, listy sądowo-miejscowe (do doręczeczenia tych używał sąd przedtem 5-ciu woźnych sądowych), listy zwyczajne, gazety, kalendarze, cenniki, karty korespondencyjne i próbki wszelkiego rodzaju. Listonosze *nolens volens* muszą się opóźniać z doręczeniem, a my kupcy ponosimy tysiączne straty w handlach, gdyż nasze firmy związkowe porzucają nas i szukają w innych miastach firm związkowych, które im wcześniej towar dostarczyć mogą. Z tej nadzwyczajnej pracy przez 13—14 godzin dziennie bez przerwy, bardzo często listonosze chorują, wówczas zastępywani są przez woźnych, którzy nieznają dokładnie stosunków miejscowych i jeszcze więcej opóźniają się z rozdawaniem poczty. Nie rzadko się zdarza, że listy odbieramy w 2 lub 3 dni po nadejściu.

Wspomnieć także należy, że lokal pocztowy jest nieodpowiedni, gdyż z przesyłką wynoszącą 4 do 5 kilogramów nie można się pomieścić w drzwiach pocztowych. Udajemy się przeto z prośbą do dyrekcji poczt we Lwowie, aby raczyła się postarać o powiększenie personalu służbowego i o odpowiedni lokal pocztowy w Podgórzu.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: Z dniem 1-go marca br. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania w miejscowości Lackie wielkie (powiat złoczowski).

Odbieramy następujące pismo: W numerze *Głosu Narodu* z dnia 20 bm. podano mylnie, jakobym miał przemawiać z ramienia Wydziału Rady powiatowej kolbuszowskiej, podczas wręczenia dyplomu na honorowego obywatela panu staroście Pizarowi przez Radę gminną w Sokołowie. Otóż zastrzegam się, że zupełnie do deputacji nie należałem i z ramienia Wydziału nie przemawiałem, lecz jako gość p. starosty, przez tegoż zaproszony, powiedziałem słów kilka na temat zgody, tak bardzo potrzebnej w naszym powiecie. — Z prawdziwem poważaniem *Karol Hippmann.*

Księga pamiątkowa „Tow. Bratn. Pomocy słuch. polit. we Lwowie" wyszła z druku księga ta, poświęcona zjazdowi słuch. polit. lw. odbytemu w roku 1894, zawiera historję Towarzystwa i krótkie życiorysy wszystkich słuchaczów aż do roku 1896 włącznie. Nabywać można w biurze Tow. Bratn. Pomocy (Lwów, politechnika). W biurze tegoż Tow. kupić można „Historję lw. polit" skreśloną przez prof. dr Zajączkowskiego. Wszelkie łaskawe naddatki ze względu na cel (czysty dochód przeznaczony na bezpłatne mieszkanie dla ubogich słuchaczów) przyjmuje się z wdzięcznością.

Wyświecenie Feldmanna. Cieszący się ogólnym szacunkiem utalentowany poeta Jan Kasprowicz, (trochę radykał, trochę socjalista) ogłasza następujące oświadczenie: „Zakładająo *Dziennik krakowski*, pan Wilhelm (!) Feldman zjawił się u mnie i prosił, aby mu wolno było zaliczyć mnie do rzędu współpracowników jego pisma, zapewniająo, że będzie ono postępowem i demokratycznem. Zgodziłem się i rzeczywiście w prospektach, oraz w pierwszych numerach *Dziennika krakowskiego* nazwisko moje wymienione było pomiędzy współpracownikami. Niebawem jednak czułem się spowodowany do wystosowania listu do p. Wilhelma (!) Feldmana z żądaniem, aby mnie z rzędu współpracowników *Dziennika krakowskiego* wykreślił, ponieważ — tak uzasadniałem krok swój w liście wzmiankowanym — „nie mogę być współpracownikiem pisma, które w pierwszych zaraz numerach zeszło z stanowiska polskiego i demokratycznego."

Na listowne tłomaczenie p. Wilhelma (!) Feldmana żadnej nie dałem odpowiedzi, tem samem zrywając z nim stosunki. Po zwinięciu *Dziennika krakowskiego* raz jeden spotkałem się z p. Wilhelmem (!) Feldmanem i, gdy tenże zbliżył się do mnie, podaniu mu ręki nie odmówiłem. Było to jedyne zetknięcie się z p. Wilhelmem Feldmanem aż do czasu sprawy, która dała mu powód do wydrukowania znanego powszechnie „Listu otwartego." — Było ono zarazem ostatniem, gdyż po jego „Liście otwartym" z d. 18 lutego 1898 uważam, iż szanujący się człowiek ręki, choćby w najgrubszej rękawiczce, p. Wilhelmowi Feldmanowi podać nie może.

Jan Kasprowicz".

Wskutek powyższego listu Wolf Feldman przysłał panu Kasprowiczowi sekundantów... Można się tylko dziwić, że ich jeszcze znalazł! P. Kasprowicz zażądał oczywiście orzeczenia, czy może się bić z Feldmanem, a sąd honorowy, zbadawszy całą przeszłość tego żyda, orzekł, że Feldman nietylko jako żyd, ale wprost jako człowiek nie zasługuje na jakąkolwiek honorową satysfakcję ze strony kogokolwiek, kto sobie nie chce rąk zabrudzić. Lwowscy literaci i dziennikarze wszystkich obozów, najradykalniejszych nie wyłączając, zerwali co do jednego z Feldmanem stosunki; przebieg sprawy wraz z allegatami rozesłano także wszystkim redakcjom warszawskim, ażeby ten żyd uniemożliwiony już w Krakowie i we Lwowie, nie rozpoczął tam przypadkiem grasować w kołach literackich. Pozostaje mu zatem tylko pojechać do Wiednia, przyczepić się do *N. fr. Presse* i tam obszczekiwać nas wszystkich. Możemy jednak zapewnić, że my wszyscy będziemy się tak spokojnie zachowywali wobec niego jak.... księżyc.

Z Warszawy piszą do nas: Ogród saski pozyska z wiosną wspaniałą oranżerję z samego szkła i żelaza, wykonaną stylowo przez jednę z firm miejscowych, według wzorów średniowiecznej sztuki ślusarskiej. Będzie to podobno cacko artystyczne, godne widzenia. — W kościele Panien Kanoniczek przy placu Teatralnym w Warszawie odbył się dnia 15 b. m. ślub panny Idalji Rakowskiej, córki ś. p. Henryka, prezesa Towarzystwa kredytowego Ziemskiego i Józefiny z Łuszczewskich z panem Antonim Offierskim, synem Stanisława i Emilji z Bielskich, obywateli z Poznańskiego. Drużbami panny młodej byli Bolesław i Konrad Rakowscy, drużkami pana młodego, panna Marja Offierska i panna Aniela Rakowska. Po ślubie podejmowała młodą parę i gości weselnych matka panny młodej w mieszkaniu swem przy ulicy Chmielnej. Podczas uczty weselnej, ojciec pana młodego, p. Stanisław Offierski w pięknem przemówieniu wskazał nowożeńcom ważność i doniosłość uroczystego obrzędu, poczem brat panny młodej, a wasz współpracownik i kolega redakcyjny p.

Konrad Rakowski, życzył szczęścia młodej parze, szczęścia opartego na stałej i trwałej, pogodnej i jasnej miłości. Odczytano także 118 telegramów nadesłanych z kraju i zagranicy od spokrewnionych i zaprzyjaźnionych z obiema rodzinami domów. — Nominacja na członka honorowego Towarzystwa muzycznego, jak donosiłem, będzie wręczona Żeleńskiemu na koncercie poniedziałkowym. Dokument ten posiada iście artystyczną wartość. Na pergaminie, który w gotyku swego pisma i w zakrojach rysunku ma styl archaiczny, lewą stronę zajmuje wizerunek Goplany, niknącej w zwojach symbolicznej lilji. Tekst dyplomu zajmuje stronę prawą. Dyplom ujęty w tekę skórzaną z odpowiednim napisem. Nadmieniam, że dwóch tylko członków honorowych liczy dzisiaj nasze Towarzystwo muzyczne: jednym jest Józef Wieniawski, drugim Żeleński. — Konkurs ogłoszony na projekt szkicowy gmachu Tow. Zachęty sztuk pięknych został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę jednomyślnie przyznano p. Stefanowi Szyllerrowi.

* **Oryginał obrazu Artura Grottgera „Słowiańszczyzna"**, który wczoraj spłonął w „Słowiańskiej Besedzie" w Wiedniu, był jednem z najcenniejszych dzieł wielkiego polskiego artysty. Obraz, rysowany w roku 1865 w Wiedniu, przedstawiał pracę plemion słowiańskich nad stworzeniem wielkiego pomnika idei słowiańskiej. Geniusze narodów słowiańskich w postaci kupidynów, wznosiły na szczycie najwyższej góry wielki posąg Słowiańszczyzny. Czech gorliwie wykończał głowę posągu. Na rusztowaniu widać było Rosjanina, obok którego siedział Polak zawiązujący sobie chustką zranioną rękę (była to aluzja do powstania 1863 r.) Polakowi przyglądał się z zajęciem Słowak. Po drabinie wychodził na rusztowanie Serb z dłutem za pasem. U stóp posągu widać było wreszcie inne szczepy: Chorwata, Łużyczanina, Słoweńca, Rusina i Bułgara. Każdego łatwo było poznać po narodowym stroju głowy. Posąg Słowiańszczyzny jeszcze nie zupełnie był wykończony, ale już dokładnie widniał na tle nieba. Posąg w jednej ręce trzymał sztandar a drugą błogosławił ludy. Na sztandarze napisał Grottger własnoręcznie słowa: „Niech żyje Słowiańszczyzna!" Grottger darował był w roku 1865 ten obraz stowarzyszeniu „Slovanska Beseda" w Wiedniu, którego był członkiem wydziału.

W r. z. wyszła reprodukcja tego dzieła sztuki, która w Rosji i Królestwie Polskiem nie mało narobiła wrzawy. Największe dzienniki rosyjskie omawiać wtedy zaczęły ideę Grottgera, komentując ją na swój sposób. Polskie pisma warszawskie dość gorąco zajmowały się treścią obrazu. Na kilka dni przed przyjazdem cara Mikołaja do Warszawy (we wrześniu r. z.) reprodukcję Słowiańszczyzny powystawiano w wielu domach i witrynach sklepowych. Mimo że wystawcy ponaklejali na reprodukcjach objaśnienia tylko w języku polskim, co było wbrew przepisom policyjnym, gdyż przepisy wymagają przedewszystkiem używania w takich razach języka rosyjskiego — policja nie wkraczała. Tłumy publiczności warszawskiej przyglądały się reprodukcji. Z polecenia jenerał-gubernatora warszawskiego ks. Imeretyńskiego umieścił urzędowy *Warszawskij Dniewnik* w pierwszy dzień po bytu pary carskiej w Warszawie szczegółowy opis obrazu Grottgera i to w rubryce dworskiej! *Dn. Warsz.* pisał między innemi:

„Od kilku dni tłumy publiczności przyglądają się reprodukcji rysunku Grottgera „Słowiańszczyzna", wystawionej w wielu witrynach sklepowych..." Bezczelnie wykręcił się organ rządowy przy Polaku: „Obok Rosjanina siedzi Polak przewiązujący sobie rękę zranioną wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z dłutem..." W rzeczywistości Grottger chciał przypomnieć Słowiańszczyźnie krzywdę i ranę zadaną Polsce przez Rosję w r. 1863. Atoli dziennikom polskim nie pozwolono na takie komentowanie rysunku Grottgera. Tylko prywatne listy jakie bawiący wówczas w Warszawie wydawca reprodukcji otrzymywał, świadczyły, że publiczność polska rozumiała Grottgera.

Fatalny błąd. W numerze 43 *Głosu Narodu* ze środy w liście ze Lwowa, str. 3 zaszedł fatalny błąd u autora „Zet". Ks. Gromnicki nie jest obrządku „grecko katolickiego", ale jest łaciński proboszcz i dziekan. Nie jest Rusinem, ale czystej krwi Polakiem i to gorącym, żarliwym Polakiem; a więc i konkluzja, żeby, w razie wyboru, nie należał do Koła polskiego, jest z gruntu fałszywa. Ks. Gromnicki jest znany i powszechnie szanowany i za jego myślą i inicjatywą poczęto budować kaplice polskie w wschodniej Galicji. *Ks. Kopyciński.*

Nowe gniazdo. Z Tuchowa piszą do nas: Nowo zawiązane gniazdo sokole ukonstytuowało się, wybrawszy: Kazimierza Goyskiego prezesem, Karola Berkego zast. prezesa, Jana Ankiewicza, Antoniego Foltyńskiego, Hugona Hudetza, Kazimierza Matznera, Bolesława Miętusa, Władysława Przewłockiego, Andrzeja Rudnickiego, Ludwika Stropińskiego i Sylwestra Ziembińskiego wydziałowymi. Nadto do sądu honorowego weszli: dr Albert Agatstein, Wojciech Derechowski, Jan Krogulski. Wincenty Księski, Marcin Łątka i ks. kan. dr Ignacy Maciejowski; zaś jako zastępcy: Józef Dobrzański i Józef Smoroński; wreszcie do komisji rewizyjnej: Józef Gutowski, Alojzy Kremer i Wojciech Krogulski. Członków dotychczas wpisanych 65.

Przedstawienia amatorskie. Z Frysztaka piszą do nas: W miesiącu sierpniu r. z. miejscowy wikarjusz ks. Michał Siedleczka, wskrzesił napowrót do życia zaniedbaną tutejszą Czytelnię ludową urządziwszy bezpłatną wypożyczalnię dla ludu bez żadnych datków nawet centowych, by nie odstraszać nikogo od brania w niej udziału. W każdą niedzielę i święto zgromadza się licznie lud w szkole po nieszporach do późnej godziny przy świetle, gdzie jeden czyta z dzienników głośno interesujące ustępy lub z książek, czasem bywają nawet odczyty i rozprawy.

W tych dniach dali członkowie tej Czytelni, sami włościanie z żonami i córkami, na fundusz budowy kościoła i na dochód własny dwa przedstawienia amatorskie z śpiewami, muzyką i tańcami, których treścią były 2 monologi G. Fiszera p. t.: „Maciek Wiecheć u doktora" i „Pani Pipermenth w Ciechocinku" oraz wesoła sztuka, obrazek ludowy Galasiewicza: „Aby handel szedł". Amatorowie ci (których wielu zgłaszało się ochotnie do występów) pierwszy raz występując na scenie przed liczną publicznością okazali tyle przejęcia się rolą i prawie talentu scenicznego, że zbierali zasłużone oklaski i należy się im podzięka za ich fatygę i bezinteresowne poświęcenie. Niskie ceny ustanowione od 30—10 cnt. umożliwiły wielu wstęp na te przedstawienia.

Z armji. Przeniesieni: wojsk. radca rach. bud. Leopold Hoelbling w Insbrucku do oddziału wojsk. rach. bud. we Lwowie, a starszy zarządca, (2 klasy), magazynu w Preszburgu Wojciech Welser w tym samym charakterze do Krakowa. — Do rezerwy przeniesiony nadpor. Kazimierz Skrochowski, 11 bat. pion. — Do stanu prezencyjnego przeniesiony kap. audytor 2 klasy. Emil Popielak (urlop.), z 9 pp. do 20 pp. — Urlopowany nadpor. audytor Jan Straschill, 20 pp. (na 6 mies.). — Po za służbę przeniesiony został rezerwowy por. Wincenty Fiala, 45 pp. — W stan spoczynku przeniesieni: kap. 1 kl. Józef Heisek (urlop.), 13 pp, i Teodor Pellech (urlop.), 95 pp. — Pozwolono złożyć szarżę oficerską porucznikowi Gustawowi Bendzie 13 pp.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). O p. Aleksandrze Bandrowskim, tylekrotnie już na tem miejscu wypowiedzieliśmy pochlebne nasze zdanie, że doprawdy brak nam odwagi dzielić się na nowo z wrażeniami odniesionemi z koncertu danego wczoraj przez artystę w teatrze miejskim. Któż zresztą nie zna jego metalicznego i dźwięcznego głosu, który z taką łatwością dobiera odcienia dla najdelikatniejszych uczuć, kto nie zna jego zdolności w uchwyceniu każdej myśli a zarazem tej jego dykcji rzucającej słowa jak perły? Aby się więc nie powtarzać, poprzestajemy na zaznaczeniu, że artysta był wczoraj w wybornem usposobieniu, że głos jego wypełnił całą salę, że czarował publiczność trzema wyrazami zaklęcia: talentem, zapałem i umiejętnością.

Dawno, podobno już bardzo dawno, sala teatralna nie była świadkiem tak żywego, a przytem tak szczerego zapału, jaki artysta miał wzbudzić w audytorjum arją z „Żydówki" wykonaną na wstępie z nieposkromioną siłą uczucia. W dalszym ciągu dał nam p. Bandrowski parę pieśni Galla i Żeleńskiego poetycznie odczutych, wreszcie fragmenty z „Walkirji" i „Lohengrina" którymi do reszty podbił publiczność.

Nie moglibyśmy zakończyć pobieżnej tej wzmianki o koncercie artysty, którego pragnęlibyśmy widzieć znowu na właściwem dla niego polu t. j. w operze, bez słowa uznania dla orkiestry 13 pułku, już to za jej staranność, z jaką akompaniowała artyście, już z powodu precyzji rozwiniętej w wykonaniu zawsze młodej uwertury z „Oberona", dalej w pełnem poetycznego nastroju wstępie z „Suity" Massaneta p. t. „Angelus", nakoniec w kipiących werwą tańcach węgierskich Brahmsa, które na żądanie słuchaczów musiały być powtórzone.

Wogóle cechą charakterystyczną wczorajszego koncertu była szczególniejsza skłonność publiczności do bisowań. Pod wpływem tego usposobienia, któremu swoją drogą serce artysty z trudnością tylko oprzeć się może, każdy niemal z ustępów śpiewanych przez p. Bandrowskiego słyszeliśmy wczoraj po dwakroć wykonanym, co rozszerzyło program jego o całą prawie długość. Pozostaje dodać, że mimo cen podniesionych, mimo niebezpiecznego sąsiedztwa z koncertem Sembrich-Kochańskiej — sala była zapełniona szczelnie. Dowód to wymowny, że produkcja sztuki może liczyć zawsze na obudzenie zajęcia wśród publiczności krakowskiej, jeżeli jej tylko gwarancję estetyczną go zadowolenia daje. **St.**

* Dyrektor wiedeńskiego teatru dr Paweł Schlenther przyjął do wystawienia dramat „Agnes Jordan" Jerzego Hirschfelda znanego autora „Matek", sztuki granej między innemi także w warszawskim teatrze Rozmaitości.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 26 lutego: **„Nowe Ghetto"** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę, 27 lutego: **„Urzędowa żona"**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 21),

HUMOR.

Prix-fixe.

Do składu garderoby „Modes fein-paryzkie" na Kazimierzu przybywa kundman.

— Co szanowne pan rozkaże? — zapytuje kupiec. — Mam najświeższe garderobe zagraniczne, ostatnie fason prosto z Paryża

— Potrzebuję palta, ale ostrzegam, że targować się nie lubię.

— U mnie targ nie potrzebny. To wszystko priksefikse.

Kundman wybiera palto.

— Jaka cena?

— Co tu wiele gadać! Nie będę panu cenił za to piękne palto ani 40 guldenów, ani 35 guldenów, ani 30 ani nawet 25 guldenów, powiem ostatnie słowo: da pan 20 guldeny?

— Wiesz pan co, panie kupiec: nie dam panu za to palto ani 20 guldenów, ani 15 guldenów, ani nawet 10 guldenów, powiem ostatnie słowo: dam 5 guldenów.

— Szmul, zawiń temu panu palto!

Pomiędzy aktorami.

— Będziesz u Knorka?

— Będę, ale dopiero „po otruciu" o godzinie 9.

— To dobrze, bo ja mniej więcej w tym czasie popełniam samobójstwo.

Miłość oburza się na nasze błędy, nienawiść na nasze przymioty.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 25 lutego (w południe). Z Budapesztu donoszą, iż w sobotę rano przybędą tam ministrowie Gautsch i Gołuchowski. Celem ich wizyty w Budapeszcie będzie omówienie z przedstawicielami rządu węgierskiego sprawy zwołania tegorocznych delegacyj. Od czasu przesilenia wschodniego w roku 1887 starał się zawsze rząd wspólny o to, ażeby sesje delegacyj odbywały się na wiosnę, lub wcześnie w lecie, a rok zeszły stanowił wyjątek z tej reguły jedynie wskutek wypadków parlamentarnych. Ministrowie mają porozumieć się, jak ta sprawa będzie załatwioną w roku bieżącym.

Wiedeń 25 lutego (w poł.). Zgromadzeni w liczbie kilkaset na popielcowem zebraniu w Meidlingu Wiedeńczycy, wysłali po należycie wiadomości o zasądzeniu Zoli następującą odezwę do Paryża: Edward Drumont, *Libre Parole*, Paryż: „Zachwyceni sprawiedliwym wyrokiem sędziów przysięgłych francuskiego narodu, zgromadzenie wielotysięczne wiedeńskich obywateli pospiesza zapewnić pana o swej najwyższej sympatji dla francuskich antysemitów. Oby wreszcie cały świat zastosował do wędrownego żywiołu żydowskiego takie postępowanie, na jakie zasługuje. Niech żyje szlachetny naród francuski," Podpisani radcy miejscy i delegaci powiatowi.

Wiedeń 25 lutego (w południe). Dziś po południu wybuchł ogień w świątecznie i kosztownie przystrojonej sali słowiańskiej Besedy. Szkody bardzo znaczne. Całe urządzenie spłonęło. Między innymi niepowetowaną stratą jest zniszczenie znanego i znakomitego rysunku Artura Grottgera „Slavia".

Wiedeń 25 lutego (w południe). W tutejszych kołach poselskich utrzymuje się pogłoska, że Rada państwa zwołaną będzie dopiero 15-go marca. Sejm czeski ma być zamknięty 5 marca, poczem przed otwarciem Rady państwa odbyć ma jeszcze dep. Jaworski konferencję z mężami zaufania prawicy.

Wiedeń 25 lutego (w południe). W tych dniach znów należy oczekiwać wydania rozporządzenia cesarskiego z §. 14. Rozporządzenie to unormuje kontyngent rekrutów i każe ich pobrać. Pobór ustaw wojskowych pobór rekruta ma być dokonany od 1 marca do 30 kwietnia — i dlatego w tych właśnie dniach przypada chwila, wydania nowego rozporządzenia cesarskiego z konieczności.

Wiedeń 25 lutego (w południe). Antysemiccy posłowie do Rady państwa z Austrji dolnej wysłali wczoraj do szermierza ruchu antysemickiego we Francji depeszę, która brzmi: Edward Drumont, *Libre Parole*, Paryż. „Podpisani deputowani stolicy Wiednia i dolnej Austrji uważają zasądzenie Zoli za rękojmię, że szlachetny francuski naród poznał, że szkodliwa potęga niepatrjotycznego żydowskiego kapitalizmu musi być wszelkimi prawnymi środkami pokonaną i złamaną. Z jak największą radością składają posłowie życzenia z powodu wspaniałego wyniku, jaki zdobyły aryjskie narody na drodze, prowadzącej do uwolnienia się od żydowskiej przemocy i wyrażają swoją najwyższą sympatję szermierzowi tej wspaniałej idei". Strobach, wiceburmistrz, dr Neumayer, wiceburmistrz, Alojzy ks. Liechtenstein, dr Gessmann, prof. Sturm, Wohlmeyer, Hölzl, Schneider, prof. Schlesinger, Jax, Schnabl, Krumpöck, Huber, dr Weisskirchner, dr Scheicher, dr Löbl, Kern, Loquai, Mayer, Müller, Bärtl, Troll, Höher, Baumann, Oberndorfer, Schneider, Spitaler, Lechner, Steiner.

Wiedeń 25 lutego (w południe). Cesarz nadał zastępcy szefa biura korespondencyjnego, sekr. min.

Janowi Kieresowi tytuł i charakter radcy rządowego.

Praga 25 lutego (w południe). Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu czeskiego stanie rozprawa adresowa. (Fakt ten jest oznaką, że między Gautschem a Czechami doszło do porozumienia. *Przyp. Red.*).

Praga 25 lutego (w południe). Dzienniki czeskie bardzo sceptycznie wyrażają się o gabinecie Gautscha. *Lidove Noviny* utrzymują, że dni urzędniczego gabinetu są policzone; *Narodni Listy* ostrzegają Gautscha przed ogłoszeniem nowych rozporządzeń językowych.

Linz 25 lutego (w południe). Sejm krajowy zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Berlin 25 lutego (w południe). Cesarz zaziębił się mocno i musi przez pewien czas pozostać w pokoju.

Petersburg 25 lutego (w południe). Dzienniki tutejsze donoszą, że z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpi otwarcie około 30 tu niższych szkół technicznych w okręgach górniczych nad Donem w Królestwie Polskiem, na Kaukazie i na Syberji.

Petersburg 25 lutege (w południe). Cesarzowa rosyjska zachorowała na odrę.

Praga 26 lutego (rano). Przybył tu wczoraj poseł Szuklje, który konferuje z wielu posłami czeskimi.

Praga 26 lutego (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyszło do gwałtownych scen z powodu zachowania się narodowo-niemieckich posłów. Gdy marszałek krajowy zażądał od Izby upoważnienia do przedłożenia wraz z delegacją złożoną z 30-tu członków monarsze życzeń czeskiego narodu, cała Izba powstała z wyjątkiem posłów Wolfa, Ludwiga, Reinigera i Ira. Gdy wśród Izby rozległy się żywe oklaski, Wolf zażądał głosu, na co Izba odpowiada głośno manifestującem się oburzeniem. Wolf krzyczy na cały głos: „To jest wstrętna komedja, naruszenia prawa".

Marszałek odmawia mu głosu, co Izba przyjmuje frenetycznymi oklaskami. Wolf: „Panie marszałku, pan złamałeś słowo". Marszałek przywołuje go za te słowa do porządku, a w Izbie rozlegają się okrzyki: „Precz z nim za drzwi!" Marszałek zapowiada posiedzenie na sobotę, i jako pierwszy punkt porządku dziennego rozprawę adresową. Lewica przyjmuje te słowa ogromnym krzykiem. Poseł Richter bije w swój pult. Wolf woła po czesku: „Wysoki Sejmie, teraz odchodzimy!" Wśród ogromnego zamętu marszałek zamknął posiedzenie.

Wiedeń 26-go lutego (rano). Hr. Gołuchowski, Gautsch i Kallay wyjechali do Budapesztu.

Budapeszt 26 lutego (rano). W Tenkö uwięziono agitatora socjalistycznego, który występował pozornie jako akrobata w budzie cyrkowej, w rzeczywistości zaś wciągnąwszy ludzi do budy, rozdawał im broszury socjalistyczne i wygłaszał agitacyjne mowy.

Lublana 26 lutego (rano), Sejm na posiedzeniu nadzwyczajnem uchwalił wśród gromkich okrzyków: „Zivio!", popisany przez wszystkich posłów wniosek nagły o wysłanie deputacji hołdowniczej do cesarza z powodu jubileuszu.

Linc 26 lutego (rano). *Linzer Volksblatt* wskazuje na zniszczenie parlamentaryzmu przez obstrukcję i powiada, że parlamentaryzm musi oprzeć się na nowych podstawach. Chwiejność i niepewność prowadzą tylko do nowych skandalów i nowych zamachów.

Petersburg 26 lutego (rano). *Prawit Wiestnik* donosi, że carowa zachorowała na odrę. Po chwilowem polepszeniu miała 23 bm. 40 stopni gorączki, przy równoczesnych bolesnych objawach w okolicy lewego ucha. Powołani specjaliści stwierdzili zapalenie ucha. Następnego dnia temperatura spadła dość znacznie, ale natomiast trapi pacjentkę kaszel.

Petersburg 26 lutego (rano). Dzienniki tutejsze donoszą, że z początkiem przyszłego roku szkolnego nastąpi otwarcie około trzydziestu niższych szkół technicznych w okręgach górniczych nad Donem, w Królestwie Polskiem, na Kaukazie i na Syberji.

Rzym 26 lutego (rano). Cesarz Franciszek Józef przesłał Ojcu św. telegram z życzeniami z powodu jubileuszu.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu"*).

Paryż 25 lutego (w południe). Adwokat Leblois, świadek w procesie Zoli, został usunięty ze stanowiska adjunkta mera 17-go okręgu m. Paryża. Twierdzą, iż podpułkownik Picquart przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Paryż 25 lutego (w południe). Zola postanowił wnieść zażalenie nieważności.

Paryż 26 lutego (w południe). Esterhazy wytoczył Maciejowi Dreyfusowi. bratu zasądzonego za szpiegostwo ex kapitana proces o oszustwo.

Paryż 25 lutego (w południe). **Labori wniósł do trybunału kasacyjnego zażalenie nieważności w procesie Zoli.** (Tak więc żydowski syndykat nie poprzestając na pogromie jaki go spotkał, usiłuje w dalszym ciągu burzyć i demonstrować. *Przyp Red.*)

Paryż 26 lutego (rano). Jeden z redaktorów dziennika *Temps* rozmawiał z przewodniczącym ławy przysięgłych w procesie Zoli, panem Destrieux, który jakkolwiek wierzy w konieczność rewizji procesu Dreyfusa, oświadczył, że wina Zoli była dla przysięgłych zupełnie jasną. Pytanie opiewało: „czy Zola spotwarzył, lub nie, przywódców armji francuskiej". Zola nie dostarczył formalnego dowodu, jakoby rzekomo w procesie Esterhazego działano podług rozkazu. Wina jego była więc jasną. Pan Destrieux zapewnia, że werdykt wypadłby był tak samo, gdyby spotwarzonymi byli nie szefowie jeneralnego sztabu, ale jakiekolwiek bądź inne osoby.

Paryż 26 lutego (rano). Minister wojny zatwierdził wyrok rady dyscyplinarnej, orzekający wykreślenie pułkownika Picquarta z listy wojskowych. Odebrano również rangę porucznikowi artylerji Chaplinowi, którego stosunki z Picquartem były bardzo podejrzanej natury. Profesor politechniki, Grimaux, został spensjonowany.

Paryż 26 lutego (rano). Rząd zarządzi natychmiast sądowe śledztwo przeciw pułkownikowi Picquartowi i przeciw innym zwolennikom Zoli, szczególniej przeciw profesorowi technicznej wyższej szkoły, Grimaudowi.

Prośba Laboriego, wniesiona do sądu kasacyjnego, nie zostanie, zdaje się, uwzględnioną.

Paryż 26 lutego (rano). W Bar le Duc przyszło do poważnych antysemickich zaburzeń. Kiedy wymaszerował pułk wojska, ludność powitała go entuzjastycznym okrzykiem: „Niech żyje armja! Precz z żydami!" Zdemolowano wiele żydowskich sklepów, w kilkunastu domach żydowskich wybito okna. Mer plakatami wezwał ludność do spokoju.

Paryż 26 lutego (rano). Senator Fabre oświadczył, iż z powodu dostatecznie wszystko wyjaśniającej mowy Méline, cofa swą interpelację w sprawie jenerała Boisdeffre.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 25 lutego. Sprawozdania z targów zagranicznych brzmiały wczoraj dalekо słabiej, a na tutejszym targu objawiało się mało ochoty do kupna. Interes był spokojny. Pomimo to kukurydza na maj-czerwiec zyskała 2 ct., ale za to inne artykuły, przy bardzo nielicznych obrotach, straciły po cenie do dwóch.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·91 do 11·90 i 11·91, żyto na wiosnę po 8·92, owies na wiosnę po 6·90 i kukurydzę na maj-czerwiec po 5·69.

W spirytusie ruch zwyżkowy zrobił wczoraj znaczny postęp wskutek popytu na pokrycie. Gotowy kontyngentowy towar sprzedawano po 20·—. Ostateczne notowanie przedstawiało się jak następuje: 19·90 płacono, 20·10 żądano.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 25 lutego 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	35	47	75
20-frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	90	97	50
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	213	50	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	50	304	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dr B. w Ch. Sprawozdanie za długie. Pamięci polecamy się. serdecznie dziękujemy za już.

Wielebny ks K. Sprostowenie zamieszczamy. Przykra nam ta sprawa.

Pann An. B. I myśmy tak zrozumieli, że autor korespondencji tylko z umysłu przemilczał o straży. Zresztą zwrot jego wyraźnie mówi, że straż jest, tylko jej przy pożarze nie było.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
w KRAKOWIE.
Sobota dnia 26-go Lutego 1898

Obiad za 1 złr. 3 6

I. Zupa grochowa
Consomme raviolles
Rosół z lanem ciastem

II. Majonez z sandacza
Paszteciki à la Milanaise
Omlet z kalafiorem
Szt. mięsa po flamadzku

III. Roastbeef angielski
Care wieprzowe
Grenadine de veau
Szczuyak frite sos ravigotte

IV. Jabłka w szlafroku
Kluseczki kartoflane
Galaretka owocowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Fröblanka
polka z niemieckiem, **szuka posady** jako **bona** na wieś, od 1-go marca. Posiada dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ pod lit. „W. T. Nr. 633“. 1 1

Przywilej
na podkowy bez gwoździ, 626
dające się łatwo zdejmować, **do sprzedania.**
Zarząd Dóbr Grojec p. Oświęcim.

Zakład ogrodniczy
K. Waśniewskiego w Nowym Sączu, poszukuje zdolnego subjekta i praktykanta ogrodniczego. 632

Kamienica
2 piętrowa
5 okien frontu, z oficyną, pod przystępnymi warunkami do sprzedania. — Wiadomość. Pedzichów Nr. 8. na parterze. 564 3 4

Ekonom i rządca
z bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** od 15 marca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Józef Ruszczycki. Kraków Basztowa 27. 576 4 5

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15

Parcela
budowlana
w Krakowie, przy ul. Nad Rudawą, L. 9. jest zaraz i bardzo tanio po złr. 50 za 1 sążeń□, **do sprzedania**. Wiadomość u właściciela, Rynek A.—B. l. 46. (Magazyn przyborów kościelnych.) 604 2 3

Dom murowany
parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy, oraz 600□ placu za domem **do sprzedania** na Woli. Adres: w Adm. „Głosu Narodu“ p. l. **612** 2 5

1020 sążni
placów budowlanych
tuż przy ul. Karmelickiej po 35 złr. za sążeń ma **Jan Strycharski**, Kraków Jagiellońska 7. **do sprzedania.** 599 3 10

1898
NASIONA MAUTHNERA.



Wysiew: jak tylko mróz z ziemi ustąpił.
Odległość: Rzędów 25 ctm. w odstępach 10 ctm.
Grunt: Głęboko spulchniony, żyzny nie świeżo gnojony.

Mauthnera
sławnych
Nasion, Jarzyn i Kwiatów
w zamkniętych, sądownie zaprotokołowaną
marką ochronną »Niedźwiedź«
opatrzonych pakietach — znajduje się:
KOMISOWY SKŁAD
w mniej więcej wszystkich większych
Handlach Tow. mieszanych
całej Austrji.

☞ W każdej miejscowości ma tylko jedna firma powierzoną sprzedaż komisową 80-ciu najwięcej używanych gatunków jarzyn i kwiatów— zatem tylko 1 szafkę wystawioną. — Z miejsc które jeszcze składu komisowego nie mają przyjmuje zgłoszenia. 574 2 0

Za **świeże** i **prawdziwe** nasiona firmy **Edm. Mauthnera** (Budapes, Andrassystrasse 23) można te tylko uważać, które są w oryginalnych zamkniętych pakietach, powyższą winietą „**Niedźwiedzia**“ i nazwiskiem: „**Mauthner**“ zaopatrzonych z liczbą r. 18 8— znajdują.— **Przed naśladownictwem ostrzega się.**

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **Piwo butelkowe,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **Marcowe** 1/2 litrowe butelki po **ct. 9.**
b) **Salvator** 1/2 litrowe butelki po **ct. 12.** 3/10 litr. po **ct. 9.**
c) **Czarny Bok** 1/2 litr. butelki po **ct. 14,** 3/10 litr. po **ct. 11.**

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

UWAGA. 555 2 5

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: »**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów**«, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Zamówienia z prowincji przyjmuje:
Centralne Biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska 8.

Franc. Giacomelli'ego
Mączka do karmienia dzieci
najlepszy wiedeński fabrykat,
uznany powszechnie jako najkorzystniejszy sztuczny pokarm, gdyż lekkostrawny i wolny od obcych przymieszek.
Do nabycia we wszystkich Apt kach. Droguervach i handlach korzennych. — **Cena za całą puszkę 80 ct. za pół puszki 45 ct.** 408

Oddział rolniczy
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (Pijarska L. 4),
z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)
poleca na nadchodzący sezon wiosenny:
Nasiona gospodarskie,
warzywne i ogrodowe, 547
NAWOZY SZTUCZNE
Maszyny i narzędzia rolnicze
pod gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.
Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.
Oddział rolniczy kupuje także wszelkie nasiona gospodarskie wyborowej jakości po najwyższych cenach targowych i podejmuje się sprzedaży komisowej nasion na rynkach krajowych i zagranicznych.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
PrzezCH^{ies} FAY,Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix ,9, PARYŻ

39 5—36

Poszukuję
rutynowanego — uczciwego
pisarza
z praktyką sądową lub adwokacką 608 3 3
Adw. Dr Leopold Caro Kraków.

Sprzedam zaraz swą
realność
odległą 8 mil od Lwowa, a 4 kil. mtr. od stacji kolejowej, 2 klmtr. od miasteczka, składającą się z młyna murowanego o dwóch kamieniach, domu dylowanego o 3 pokojach i kuchni, stajni obszernej murowanej, stodółki, piwnicy i koło cztery morgi ogrodu, mlewo jakoteż woda pewna źródłowa. Również sprzedam razem lub osobno **holender** do obrabiania krup perłowych, wraz z maszynką do sortowania tychże, prawie zupełnie nowy, gdyż tylko sześć miesięcy był w ruchu.
Bliższych objaśnień udzieli: **Z. B. Brzozdowce, poste-restante**. 496 5 5

---

7 klmtr. od Krakowa
jest
UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łąk 58 lasu, — dobre budynki i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do sprzedania.
Dług wynosi 14.000 złr. — Ktoby miał chęć kupienia, raczy się udać do p. *Jana Strycharskiego* Administratora „Głosu Narodu“. 152 0 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, S kieszica Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — **królik.** Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający**. Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 373
Składy w większych aptekach i droguerjach.

☞ Dla abonentów ☜
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
☞ z premją bezpłatną, znakomitą ☜
„ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA“
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
zniżona mimo tak kosztownej premji na
6 złr. 50 cnt.

W V-tym roczniku wyszła powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“.

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj“.**
„Dwie kołyski“ *Emila Richebourg'a.*
„Sprzysiężenie kobiet“ *Karola Monsolet.*
„Lubyca“ opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.
„Milion ojca Raclot“ powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Adres: **Wydawnictwa Biblioteki w Krakowie, ul. Karmelicka L. 22.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3178 13 16

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:
Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 371

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Właścicielka i wydawczyni. Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fialkowskich w Białej.